WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

# KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ

## ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia $\frac{1}{13}$ Marca **№ 20.** Rok 1859.

## Słów kilka

O DZIEŁKU POD TYTUŁEM:

## ZARYSY EKONOMII POLITYCZNÉJ,

**zgodne z Religią Chrześcijańską, zastosowane do gospodarstwa wiejskiego,**

przez

**JANA MITTELSTAEDTA.**

Dochód przeznaczony na dobroczynne cele. Skład Główny w Księgarni J. Gebethnera i Spółki. (Cena złp. 5).

Autor niniejszego dziełka, praktyczny gospodarz, chlubnie znany jest w piśmiennictwie rolniczém z wydanych w roku 1851: *Uwag nad gospodarstwem wiejskiém.*

W téj pierwszéj pracy swojéj, autor miał głównie na celu porównawcze zestawienie gospodarstwa trzechpolowego i płodozmiennego, wiążąc z rachunkiem rozumowania swoje na doświadczeniu oparte. Biorąc za tło i przykład jeden z własnych swoich folwarków, wskazuje autor gospodarzom naszego kraju, że wszelkie teorye, nakłady, reformy i ulepszenia przedewszystkiém należy rachunkiem stwierdzić, czyli i o ile stosunkom miejscowym i warunkom, w jakich rolnictwo nasze istnieje, odpowiedzieć są w możności.

Niezaprzeczenie, uwagi nad gospodarstwem wiejskiém Mittelstaedta, postawić możemy śmiało na pierwszém miejscu pośród licznych dzieł polskich, o gospodarstwie traktujących. Życzyćby należało, aby dziełko to, podobno w księgarniach prawie wyczerpane, doczekało się drugiego wydania, uzupełnionego i ulepszonego jeszcze przez autora, któreby po przejrzeniu i sprostowaniu cyfer, nie wszędzie właściwych, ujęte w trafniejszy jak pierwsze podział i zaopatrzone stosownym a szczegółowym spisem przedmiotów, ułatwiło czytelnikowi zoryentowanie się w pracy tak ważnéj i pełnéj zasadniczych dla gospodarstwa krajowego danych.

Obecnie widziemy tegoż autora, występującego na rozleglejszém polu, w dziełku, o którém mówić tutaj właśnie zamierzamy. A dziełko to, chociaż w małych rozmiarach, zawierające myśli nowe, z ducha i potrzeb czasu wysnute, zwrócić na siebie winno uwagę gospodarzy naszego kraju. Wprawdzie, pracę tę nieco pobieżnie napisaną, uważać należy raczéj za szkic do obszernego dzieła, któremu nastręcza ważne i obfite materyały, jak za pracę dokładnie już rozwiniętą i rozległy przedmiot swój wyczerpującą. Można zapewnie z autorem nie zgadzać się na wielu punktach; można czynić mu zarzut zbyt surowego i przesadzonego w wielu razach sądu; niemniéj jednakże niepodobna odmówić pracy jego niepospolitych zalet i nie przyznać, że pogląd jego w głównéj zasadzie na prawdzie jest wsparty, i że dziełko jego piękne, szlachetne, praktyczne i pożyteczne ma dążności i cele.

Autor rozdzielił pracę swoją na trzy główne części:

W pierwszéj daje krótki pogląd na zasady ekonomistów i na ludy Europy.

W drugiéj rozwija pomysły swoje o ekonomii politycznéj.

W trzeciéj wskazuje, jak ekonomija polityczna stosowaną być ma do gospodarstwa wiejskiego.

Pierwsza część trąci nieco ostrością sądu, który nie może jak razić i odstręczać miłośników ekonomii politycznéj, wmyślanych w stan dotychczasowy téj nauki. Nie jest tu rzeczą naszą, w tym krótkim poglądzie rozwijać szeroko stanowisko autora względnie do pojęć, na jakich nauka ta dotąd spoczywała. To pewném jest tylko, że autor, odnosząc przedewszystkiém warunki produkcyi i konsumcyi, oraz całego rozwoju ekonomicznego społeczeństw, do stanowiska ich moralnego i wskazując, jak dalece wpojenie zasad chrześcijańskich w życie ludów źródłem jest i regulatorem ich materyalnéj pomyślności i bogactwa, autor, powtarzamy, wprowadza naukę ekonomii na nowe i jasne a praktyczne tory. Nie obala on przeto całości nauki ekonomii, ale rozświeca ją, wskazuje przyczyny fenomenów ekonomicznych w prawdziwém ich i niezaprzeczoném źródle, to jest, jak się rzekło, w moralném usposobieniu społeczeństw. Nie spuszczając zaś na chwilę z oka i słusznie wyznając, że materyalna społeczna budowa powinna miéć na celu uszlachetnienie ludzkości i udoskonalenie człowieka w duchu zasad wiary, autor silną rzuca krytykę na świat Zachodu i dotychczasowych ekonomistów, którym przeważnie materyalny przypisuje kierunek. W tém miejscu zarzucilibyśmy autorowi nieco przesady. Wraz z nim nie sprzyjamy ślepemu naśladownictwu cudzoziemczyzny, tyle szkody i krzywdy nam przynoszącemu; wraz z autorem bolejemy nad materyalnym kierunkiem, który tak przeważnie cywilizacyą zawładnął. Musiemy uznać jednakże, że w głębi owych zmateryalizowanych społeczeństw Zachodu są objawy pełnego wyższego życia, które wielokrotnie służyć nam może i powinno za wzór i przykład zbawienny, co i autor sam mimowolnie w wielu miejscach dziełka swojego przyznaje. Zwracając się zaś do plemienia naszego, w którém obok rozlicznych wad i przywar, upatruje przecież tę niezaprzeczoną wyższość charakteru, polegającą na nie przywięzywaniu się wyłączném do widoków i korzyści materyalnych, zachęca autor do uszlachetniania się moralnego i do oparcia pomyślności swojéj na wiarze, miłości i oświacaniu się wzajemném. Równocześnie wzywa współziomków do pracy około ziemi, na ścisłym rachunku opartéj, dowodząc, że jak wiara i miłość igiełką są magnesową życia i bodźcem do pracy i wstrzemięźliwości używania darów Opatrzności, tak rachunek winien być sternikiem produkcyi rolniczéj i bogactwa ziemianina.

Na tém tle rozwija daléj autor część drugą dziełka swojego. Przechodzi on pokrótce produkcyę i konsumcyę. Co do pierwszéj, mówi on: »że wiara żywa nakazuje miłość i poświęcenie, a więc rodzi pracowitość człowieka: bo mu nakazuje pracować wtenczas nawet, gdy już swą pracą wszystkie potrzeby swoje zaopatrzył, bo pracować wtenczas będzie dla potomstwa, dla biednych, dla chwały Boga.»—Co do konsumpcyi zaś powiada: »że wiara żywa wchodząca w czyn, czyli wypracowanie moralne człowieka, może go jedynie powstrzymać od marnowania kapitałów i uregulować wszystkie potrzeby zmysłowe i umysłowe, czyli, że moralność zmniejsza konsumpcyę, a przeto do wzrostu bogactwa się przyczynia.»—Słusznie zaś przechodząc do rozdziału o kapitale moralnym, kończy go mówiąc: »że kapitał moralny, to jest ludność bogobojna, pracowita, z umiarkowanemi potrzebami i umiejętna jest w stanie stworzyć najwięcéj kapitałów, w najkrótszym czasie, z najmniejszym ryzykiem strat, bo taka ludność z kapitałami, któremi pracuje, obchodzi się sumiennie i ani przez brak moralności, ani przez głupotę nic nie zmarnuje. Nie zatruje przeto owcarz owiec, nie ogłodzi i nie zniszczy fornal konia, nie zepsuje pługa

lub maszyny parobek — a to co się zarobi, szybko nie straci się, bo uczucie moralności strzeże wszystkie warstwy społeczeństwa od marnotrawstwa.»

W następnych rozdziałach mówi autor o własności, o handlu, o kredycie, o konkurencyi i zakończa część drugą swéj pracy uwagami ogólnemi. We wszystkich tych rozdziałach stosuje autor jednę i tę samą zasadę. Wszędzie widać w nich gorliwego Chrześcijanina i zacnego a życzliwego współziomkom obywatela téj ziemi. Szkoda tylko, powtarzamy, że za pobieżnie traktuje materye, z których każda nieledwie z wzniosłego stanowiska autora mogłaby stać się przedmiotem obszernego dzieła.

Część trzecia przenosi zasady ekonomii do gospodarstwa wiejskiego i jest właśnie głównem widać zadaniem i celem pracy autora, rozmiłowanego w zacném powołaniu ziemianina polskiego.

W rozdziale pierwszym znowu spotykamy się z kapitałem moralnym, jako głównym motorem prac rolników i źródłem ich bogactwa. Autor z bliska poglądając na parcie, jakie element niemiecki wywiera w Poznańskiém i na pograniczu Królestwa, upomina usilnie współziemian, aby siebie i ludność swoją moralnie i umysłowo podnosili, aby daléj dźwigając produkcyę a ograniczając zbytki i życie nad skalę, wzmacniali swoje położenie.

W rozdziale drugim kładzie autor zasady wartości ziemi, które życzylibyśmy sobie mieć gruntowniéj wyprowadzone i bliżéj wyjaśnione.

W rozdziale trzecim przemawia autor jak najsilniéj za przewagą wielkiéj uprawy nad małą. Zbija mocno tych, którzy, jak utrzymuje, nie znając zdrowych zasad gospodarstwa, myślą uszczęśliwić kraj i ludność wiejską mnożeniem i rozdrabnianiem posiadłości. Dla zbyt ciasnego zakresu niniejszego pisma, odsyłamy ciekawych do samego dziełka, które w każdym rozdziale ważne podnosząc kwestye, godne obszernéj dyskussyi, w przedmiocie wielkich i małych posiadłości odznacza się niezwykłym poglądem.

Rozdział czwarty wyprowadza rachunkiem potrzebny stosunek pola do lasu; a

Rozdział piąty stosunek pola do łąki, które to ostatnie za podstawę gospodarstwa rolnego uważając, kończy na tém: »że łąki nakład kapitałem na lichwę nawet pożyczanym są w stanie zapłacić, bo to żywe źródło siły ziemi.»

Rozdział szósty traktuje o inwentarzu żywym.

Rozdział siódmy o inwentarzu martwym.

Rozdział ósmy o mierzwie. W tych wszystkich przedmiotach napotykamy rozumowania gruntowne i do potrzeb i położenia naszego zastosowane. Ostatni zwłaszcza, prowadzący do rachunku, ile inwentarza, podług jego wzrostu i wagi, utrzymywać winniśmy na jednéj włóce roli i łąki, polecamy uwadze i bliższemu rozbiorowi ziemian.

Rozdział dziewiąty, rozwijając pracę ze stanowiska chrześcijańskiego, piękne i szlachetne podaje myśli.

Rozdział dziesiąty, o produkcyi i konsumpcyi, wskazuje, że trzeba produkcyę podnosić a konsumpcyę nieprodukcyjną zmniejszać; a więc usunąć lenistwo, próżność, zbytki, tak głęboko w obyczaj zakorzenione, i słusznie kończy, mówiąc: »oto nieprzyjaciele nasi, one gubią ludzi, rodziny i narody.»

W rozdziale jedenastym autor przemawia gorąco za potrzebą rozwinięcia u nas kredytu, potrzebą, tak powszechnie u nas uznaną i słusznie zbija ciasne i niebaczne zdania tych, co utrzymują, że rozszerzenie kredytu rolnictwu może stać się szkodliwém interesom ogółu.

W ostatnim, dwunastym, rzuciwszy autor kilka myśli o handlu, zamyka dziełko swoje zakończeniem, zwróconém do kobiét naszych, do których wpływu w ciągu pracy swojéj kilkakrotnie się odwołuje. »Jesteśmy zagrożeni wpływem niemczyzny—mówi autor—oraz lekceważeniem obowiązków i gonieniem za modą, bez względu, że ona nas do zniszczenia i upadku materyalnego prowadzi.»— A daléj znowu powiada:—»Póki świętość uczuta była w sercu, prostota w obyczajach, to błyszczeliśmy nauką i wszechstronnie pomyślnym bytem. Idzie nam więc o to, abyście matki wychowywały swych synów na ludzi sumienia, pojmujących swe obowiązki, błyszczących cnotami i nauką, poświęceniem i pracą.» Ku końcowi zaś swéj pracy dodaje:— »Zarząd i domowe gospodarstwo do was należy, matki; wy to reformę tę w kraju naszym zaprowadzić winnyście, i jak dzisiaj błyszczycie strojem, tak powinnyście błyszczéć dobrém gospodarstwem, współczuciem dla klass roboczych i stać się przykładem pracowitości, porządku, gościnności, dostatku i ładu w zarządzie swoim. Życie wasze będzie wówczas zapełnione zadowoleniem z wypełnienia swoich obowiązków, i z chlubą będziecie mogły spoglądać na dostatek dzieci i dalszych pokoleń» i t. d.

W tym krótkim poglądzie przedstawiamy ziemianom kraju dziełko, które, jakkolwiek objętością nie wielkie, pełne jest treści niesłychanie ważnéj, bo dotyka wszystkich zasadniczych kwestyj, tyczących się moralnéj i materyalnéj pomyślności rolnictwa.

Nie wątpimy, że będzie z zajęciem czytane, rozbierane, i że wywoła niewątpliwie na tle swojém obszerniejsze inne prace, do których każdy rozdział nieledwie dostarcza mnogie materyały.

* *

---

# Odpowiedź z Jędrzejowskiego

## na prośbę o Radę Pana K. W. z pod Częstochowy.

Pomoc chętna, szczera rada,
Nigdy w las iść nie powinna.

W numerze 4tym Korrespondenta Rolniczego z d. 12 Stycznia r. b. wyczytałem prośbę o radę pana K. W. z pod Częstochowy; pospieszam z odpowiedzią, o ile przekonanie i doświadczenie moje uczynić mi to dozwoli. Lubo my gospodarze radzić sobie sami musiemy, jak nam wypadnie, i pan K. W. w zapytaniu swojém okazał, że zna dostatecznie położenie swoje, a tem samém potrafiłby sobie dać radę.

Skoro rola na zimę podorana, ma być zgnojona pod kartofle, bez zaprzeczenia najlepiéj jest, wywożąc nawóz, rozrzucić go natychmiast, zwłaszcza gdy tegoroczna lekka zima, wygodnie to uskutecznić pozwoli na polu wolném od śniegów. Lecz co do wredlania nawozu, dla dopełnienia uprawy na wiosnę, jestem innego zdania. Grunta w okolicach Częstochowy są po większéj części szczerkowate, przypiaskowe, wzgórzyste, niekiedy sapowate; radziłbym zatém: skoro pole przeznaczone pod kartofle ma być obecnie nawiezione zaraz z wiosny, jak tylko rola podeschnie, bez dalszych zachodów kartofle sadzić. Przypuszczam bowiem, że podorówka, ile na lżejszych gruntach, uskuteczniona została na płasko, inaczéj nawet oraną byćby niepowinna—tego już każde porządniejsze gospodarstwo wymaga, tém więcéj, skoro przysposobioną była pod kartofle, z zamiarem nawożenia jéj w porze zimowéj. Jeżeli więc tak jest, powtarzam: że bez obawy kartofle sadzić można, jak tylko na pole da się z pługami pospieszyć; zwłaszcza, że jak pan K. W. zapewnia, rola jest czysta i pulchna. Dla zrównania roli i dla porządniejszego sadzenia, możnaby ją naprzód zwalcować; sadząc zaś kartofle, należy nawóz nagrabiać pod skibę przykrywającą kartofle, przez co przy tegoroczném zmniejszeniu nawozu, moznaby oszczędniéj pognoić, a plon kartofli nic na tém nie straci. Gdyby nawet podorówka uskuteczniona była w zagony, te jako w podorówce zimowéj, i jak się domyślam, w lekkiéj ziemi, nie powinny być wysadne, i w tym razie radzę kartofle zasadzić bez żadnych dalszych zachodów, nagrabiając nawóz jak w poprzednim razie. Wypada jednak troskliwszego dołożyć starania przy órce, aby nad bruzdami kartofle były dobrze przykrywane, a rola mniéj więcéj porównana, bez dobywania jałowéj ziemi. Przez to zyskać można wiele na czasie, oszczędzić słaby inwentarz, a wcześnie zasadzone kartofle, pod każdym względem korzystny zapewniają rezultat.

W gospodarstwie rolném nie zawsze trzymać się należy formułek, ale postępować wypada podług zasad możebnych, które nas łatwiéj do celu doprowadzić i korzystniejsze skutki zapewnić mogą.

Wszakże gdyby grunt był silniejszy a przytém sapowaty, w takim razie, skoro podorówka jest płaska, a nawóz w miesiącu Lutym i Marcu będzie już w polu rozrzucony, radzę rolę najprzód uwalcować, a przy sadzeniu kartofli użyć sposobu, który dla nich w każdym gruncie, tym więcéj silniejszym i sapowatym, zawsze jest najkorzystniejszy. Po zawalcowaniu pola przeznaczonego pod kartofle, należy wytknąć przez całą długość pola równoległoboki, około 10 prętów szerokie (1) i miéć przygotowane płużki z dwoma

---

(1) Ponieważ muszą pługi zajeżdżać z jednego boku na drugi, szersze wydziałki mordowałyby naprożno inwentarz i czas mitrężyły.

odkładnicami, jakich się zwykle używa do obredlania kartofli, lub do bruzdowania oziminy, czyli to na pojedynczém kółku, lub z grądzielem, do zahaczania na kółkach płużnych, do których para koni lub wołów jest aż nadto dostateczna. Takim przeto płużkiem, robi się naprzód bruzda przy boku pierwszego równoległoboku, przez całą długość, poczém zagrabia się nawóz, zajmując go grabiami na $1^1/_2$ stopy szeroko, i wrzuca do wyoranéj bruzdy, z uwagą, aby poruszonéj świeżo ziemi na powrót nie wgarniać; tym czasem oracz przejeżdża z płużkiem na drugą stronę téjże saméj wydziałki, i robi takąż samą bruzdę, a inni oracze postępują w kierunku pierwszéj bruzdy, i przed każdym zagrabia się nawóz, tym samym sposobem, postępując wciąż, dopóki cała wydziałka i wreszcie pole podobnie bruzdami z nawozem przerobione nie zostanie. Nadmieniam jednak, że bruzdki rzeczone powinny być robione w odstępie 2ch stóp, każda tak, aby przedstawiały jakoby redliny, po pierwszém obredleniu kartofli; nadto, powinny być płytkie, stanowić bowiem mają znaczniki pod sadzić się mające kartofle, a te przy głębokich pierwszych tych bruzdach, nie przykryłyby się dostatecznie, lub przykrywając, potrzebaby głąboko orać, coby jałowiło ziemię, a bezpotrzebnie oraczy i inwentarz mordowało.

Mając tak przygotowane całe pole, przystępuje się natych miast do sadzenia, kładąc kartofle w sam środek bruzdy, a potém przykrywa się temi samemi płużkami, rozorując nieporuszoną ziemię. Robić to jednak należy dokładniéj i głębiej i dopilnować, aby kartofle były wszędzie starannie i dobrze przykryte.

Jest to jeden z najlepszych, najkorzystniejszych i najpewniejszych sposobów sadzenia kartofli, i każdemu go najsumienniéj polecam. Bo *najprzód:*

1. Chociażby ta rola nie była dość doprawiona i pulchna, robiąc bruzdki i przykrywając kartofle podwojném oraniem, jednocześnie przy sadzeniu uprawić ją można dostatecznie. Starać się tylko potrzeba, aby płużki dobrze były urządzone. Do robienia pierwszych bruzdek lepsze są na jedném kółku, do przykrywania kartofli koniecznie zastosowane być powinny z grądzielem do kółek płużnych.

2. Sadząc kartofle od razu w redliny, zabezpieczamy je od wymoknięcia i zgnilizny, nawet w najniższych gruntach, czego sadzeniem pod pług zwyczajny uniknąć nigdy zupełnie nie potrafiemy, chociażby i w gruntach lżejszych.

3. Kartofle rozrastać się tu mogą swobodnie, bo im się zapewnia w każdym razie ziemia pulchna, a gdy kiełki zaczną w ziemi puszczać, co zwykle następuje po upływie dwóch tygodni po zasadzeniu, nie czekając aż zaczną wschodzić, powłóczy się w poprzek redlin lekkiemi bronami; to przyspiesza wegetacyę, bo kiełki wydobyte na wierzch prędzéj się rozrastają w liście, a tém samém rozwinięcie rośliny przyspieszają, co następnie na plon bardzo wpływa. Nadewszystko podobne powleczenie ziemi, w tym razie zawsze pulchnéj, w samą porę niweczy wszelkie chwasty, które powyrywane bronami i przykryte ziemią w bruzdki zgarniętą, a następnie niezadługo, przy pierwszém obradleniu kartofli, płużkami poruszoną, ułatwia bardzo ważną robotę pielenia i okopywania. Dodać mi tu jeszcze wypada: że przy oraniu redlin, po zasadzeniu kartofli, potrzeba dodać baczenie, aby redliny te były nieco na wierzchu spłaszczone, czyli dwie skiby, które formują redlinę, nie były zupełnie dosadzone, i pozostawiały na grzbiecie jakoby maleńką bruzdkę, dla wstrzymywania w czasie deszczów pewnéj ilości wody. W czasie znowu suchym, potrzeba koniecznie, wkrótce po sadzeniu kartofli w dłuż redlin zawalcować, a to pomoże do zatrzymania w roli wilgoci, tyle potrzebnéj kartoflom do wegetacyi.

4. Podobne sadzenie kartofli ułatwia bardzo kopanie, bo tu łożysko ich jest w samych redlinach, można je przeto z wszelką łatwością wyorywać pługami, bez kaleczenia i bez jałowienia ziemi głęboką orką; wydobywają się zaś wszystkie kartofle na wierzch, tak że robotnik i motyka mają tu najzupełniéj czynność ułatwioną.

5. Wszakże najważniejszą zaletą rzeczonego sposobu sadzenia kartofli jest oszczędność czasu i pracy. Sadząc bowiem kartofle zwyczajnym sposobem, pod pług, najpowszechniéj pod trzecią skibę, do zasadzenia np. 30 morgów 300tu-prętowych, potrzeba dziennie na każde dwie morgi trzy pługi, a do sadzenia łącznie z nagrabianiem nawozu, po 6 robotników; zatém do 30 morgów potrzeba w ogóle 45 pługów, 90 robotników i 15 dni czasu. Tym czasem sadząc zalecanym sposobem: do robienia bruzdek pierwszych potrzebuję tylko na każde 10 mórg trzy pługi, i tyleż do przykrycia kartofli, czyli razem 18 pługów. Robotników ręcznych do nagrabiania nawozu za każdym pługiem po dwóch, czyli razem ludzi 18. Do sadzenia zaś, mając rolę w zupełności przygotowaną, wyjdzie ludzi po 20 dziennie przez dni dwa, czyli 40. Ponieważ tu sadzenie odbywa się szybko, należy zabezpieczyć prędkie dowożenie kartofli, aby ludzie nie czekali. Aby znowu oracze mogli regularniéj robić znaczniki, a następnie kartofle dokładniéj przyorywać, potrzeba im dodać poganiaczów, których wyjdzie 18. Wszystkich zatém ludzi potrzeba 76, pługów 18, a mogę 30 morgów zasadzić najwięcéj w przeciągu dni 5ciu. (2) Jakaż więc różnica we wszystkiém? Wyrachowanie to opieram na kilkanasto-letniém doświadczeniu, a przytém mam grunta silnie rędzinne, gdzie robota o wiele mozolniejsza. Gdy jeszcze do robienia bruzd pierwszych albo znaczników, użyjemy stosownego, umyślnie do tego urządzonego extyrpatora, z ramą trójboczną, o 3 lub 4 radełkach, znajdziemy jeszcze większą oszczędność w pługach.

Jednak podobne sadzenie kartofli najwięcéj zalecać można, gdy te następują po oziminie, bo wtedy najwięcéj utrudzająca czynność, nagrabianie nawozu, miejsca nie ma. Lecz i temu możnaby zaradzić, przy upowszechnionéj a konieczné̇j już potrzebie wywożenia nawozu w zimie, robiąc w jesieni na roli bruzdki znacznikowe, które w tym razie muszą być głębsze, aby uniknąć zamulenia. Można w nie wygodnie składać gnój, nawożąc co szóstą bruzdkę, i takowy natychmiast rozrzucać, chociażby na śniegach; bruzdki zabezpieczą go od spłukania, a tym sposobem pole przygotowane i do prędszego obeschnięcia usposobione, ułatwi wcześniejsze zasadzenie kartofli i oszczędzi robotników przy nagrabianiu. Sam nawet nawóz znacznie się tu oszczędza: wychodzi go daleko mniéj, na powierzchni roli nic nie pozostaje, a kartofle mają go dosyć. Oszczędność ta w r. b. dla Pana K. W. powinna być znaczącą, i życzę mu, jeżeli nie zdoła wywieść teraz wszystkiego nawozu, aby na pozostałém polu kazał porobić wprzód bruzdki i podobnym sposobem powiózł gnojem, a następnie kartofle zasadził, będzie miał możność przekonania się o korzyściach takiego postępowania.

Jeden tu tylko zarzut można uczynić, a ten jest: ponieważ kartofle znajdują się płytko nad podstawą radliny, jeżeli przed wykopaniem nastaną mrozy, a zwłaszcza z wiatrami, łatwiéj kartofle przeziębnąć mogą, ale jest to tylko okoliczność nadzwyczajna, dla któréj wielu pewnych korzyści opuszczać nie należy.

Wprawdzie opisany przezemnie sposób nie jest żadną nowością, upowszechniony on jest w wielu miejscach oddawna. Zatém pewny jestem, że nie ubawię czytelników, a mianowicie pana K. W. niniejszym artykułem, określonym w stylu mechanicznym, traktującym o przedmiocie powszechnie znanym. Jednak, ponieważ kartofle stanowią jeszcze w kraju naszym jednę z najważniejszych produkcyj, i w gospodarstwach rolnych najwięcéj jest około nich zachodów, a w wielu razach widzę niewłaściwe postępowanie, chcąc więc szczeréj udzielić rady, opisałem szczegółowo najłatwiejszy i najtańszy sposób sadzenia kartofli, dla zbicia uprzedzeń i przesądów, tak często w naszém rolnictwie mogących niedopuszczać czynności, wielką nie raz ulgę lub korzyść zapowniających.

Na zakończenie powiem jeszcze Panu K. W., że jeżeli ma grunt sapowaty, a przytém iłowaty, jeżeli owa podorówka dopełnioną została w zagony, które muszą już być wysadne, i jeżeli na takie nawóz został wywieziony, w takim razie, powinien się trzymać swojéj metody i wradleniem nawozu dopełnić koniecznéj uprawy. Ale wtedy gnój drobny z leśnéj ściołki, bronami na wierzch w połowie wywleczony, przytém z pod inwentarza oszczędnie żywionego słaby, a z powodu garbnika w iglicach lub liściach obficie się znajdującego, niedostatecznie przetrawiony, nie zapewni pomyślnego plonu kartofli. Na to tylko powiedzieć wypadnie: »że jak kto może, tak orze.« Wszakże użalanie się na słabość inwentarza uważam za zbyteczne. Jeżeli bowiem inwentarz roboczy teraz słaby i skąpo żywiony, użyjemy do ciągłéj pracy, a jeszcze tak mozolnéj i mordującéj, jakiém jest wożenie nawozu, możemy być pewni, że nam potém w pługu, bronie i radle zupełnie ustanie. Tu znowu powiem: »że przeciw konieczności nie ma rady,»

---

(2) U mnie, gdzie ludzie obeznani są dokładnie z tą czynnością, odbywa się to w przeciągu 3ch dni, dwunastu pługami i 60ciu najwięcéj ludźmi.

bo wszelkich sprężyn użyć należy, aby inwentarz roboczy był koniecznie przyzwoicie utrzymany, gdyż bez tego gospodarstwo rolne istnieć nie może. Co do uwag uczynionych przez Pana K. W. tyczących się nawozów, jako kwestyę jedną z najważniejszych w rolnictwie, zamawiam sobie w następnych numerach niniejszego pisma szczegółowo także rozebrać.

Jaronowice dnia 12 Lutego 1859 roku. *Borkowski.*

---

# Korrespondencya.

*Z Mławskiego dnia 17 Lutego 1859 roku.*

Chociaż nie posiadam zdolności do pisania, biorę jednak za pióro z zaufaniem, że czytelnicy głównie swą uwagę zwrócą na treść artykułu i wysłuchają cierpliwie głosu boleści zmartwionego rolnika. Czekałem długo, czy który ze zdolniejszych współziemian i braci nie wyręczy mnie w téj korresposdencyi, lecz coraz bardziéj szerzące się złe w naszych okolicach, nie pozwala dłużéj czekać. Spodziewacie się szanowni czytelnicy, że pisać wam może będę o pomorze na ludzi, głodzie, ogniu, złym handlu i t. d. Nie; doniosę wam o klęsce gorszéj od dziesięciu plag egipskich, słowem, o tłumném najściu osadników niemieckich na ziemię naszą.

W roku zeszłym, jeden z zamożnych posiadaczy ziemskich, powodowany chciwością zysku, umyślił małemi częściami rozsprzedać swój majątek. Co zamyślił to i wykonał z powodzeniem, gdyż wkrótce gromada Niemców czyhających na takie sprzedaże, przybyła z niedalekich Pruss, zagarnęła obszerny majątek w swoje posiadanie, płacąc sowicie talarami upojonemu szczęściem właścicielowi. Biedni, pierwotni mieszkańcy tego majątku, pożegnać musieli, z żalem do właściciela, miejsce ich urodzenia i pracy, gdzie od pradziadów siedzieli i ustąpić przed niemiłymi przybyszami. Sobkostwo więc właściciela zadowolnione zostało.

Podobnie zyskowna sprzedaż musiała wkrótce znaleść godnych naśladowców: i dzisiaj kilka majątków naliczyć można, które przeszły w posiadanie niemieckie, a ile jeszcze jest w projekcie podobnych sprzedaży, smutno pomyśléć.

Gdzie nasi włościanie wkrótce znajdą miejsce dla siebie, przy takiém uwielbieniu do osad niemieckich, trudno przewidziéć; zwłaszcza, że od dawna wielu właścicieli ziemskich innym sposobem krzywdę tym ubogim rolnikom wyrządziło, przez włączanie zupełne gruntów włościańskich w swoje folwarczne. Takiém postępowaniem zubożyli włościan, ale i zubożyli siebie, mając nad miarę ziemi do uprawy a nie mając potrzebnych do tego rąk i kapitałów.

Żeby przynajmniéj rzeczywistą materyalną korzyść, chociaż niegodną, właściciele ziemscy znajdowali w osadach niemieckich, wyłączając już inne względy; przeciwnie, gorzkie zawody tylko zyskają, bo rzadko kiedy przywędruje ztamtąd osadnik pracowity, rządny i uczciwy. Posiedzi lat kilka na naszéj ziemi, wyssie ją, nie wypłaca się zawsze i najczęściéj ucieka do swoich.

Wszakże dzisiaj możemy mieć lepszych rolników, robotników, a zwłaszcza przyjaciół z włościan naszych; należy im podać rękę ojcowską, wyciągnąć z nędzy i niewiadomości, poświęciwszy chociażby cokolwiek z własnego interesu. Ale wątpię, by moje skargi poruszyły serca tych egoistów, którzy tylko zysk na celu mają i nie przebierają w sposobach, jakiemi dojść do bogactwa można.

Krzyczemy na Wielkie Księstwo Poznańskie, na Galicyę, że same pomagają nieledwie do zupełnego zgermanizowania się, lecz »wiele ten czyni kto musi,« mówi przysłowie; dla nas nie ma nic na obronę: zasługujemy tylko na wstyd i ogólne potępienie.

*X....*

---

## WIADOMOŚCI HANDLOWE.

*Gdańsk*, *5 Marca.* Cały ubiegły tydzień mieliśmy deszcz, mgły, prawie nigdy słońca, a jeśli się takowe na chwilę ukazało, w powietrzu czuć było woń wiosenną. Przy otwartéj żegludze na Wiśle i Motławie, kilka dopiero statków wpłynęło do miasta ze zbożem z wód pruskich, okolicy Tczczewa i Grudziąża.

W Anglii świeże dowozy pszenicy krajowéj były małoznaczne; zagranicznéj nie wiele na targ wystawiano. Ceny tak pierwszéj jak i drugiéj żadnéj niedoznały zmiany. Powietrze ciągle łagodne przy silnych północno-zachodnich wiatrach.

Na szkockich i irlandzkich placach nie notowano żadnéj zmiany.

We Francyi, pomimo znacznych potrzeb do magazynów rządowych, ceny w dawniejszéj stagnacyi. Niektóre ładunki z Francyi wyszły do portów angielskich.

W Hollandyi targi na żyto umacniać się zaczęły; w pszenicy nie było żadnego podwyższenia.

Na naszéj giełdzie nie było żadnego polepszenia; ceny zawsze mniéj więcéj uciśnione, bo jeszcze rozkazy z Anglii nie nadeszły, a tylko na konsumcyę małe partye odchodziły. W ciągu tygodnia sprzedano 65 łasztów pszenicy, 35 żyta, 42 jęczmienia, 1 grochu, 1 owsa.

| płacono za łaszt wagi funt. hol. | | guld prus. | korzec warsz. rs. | k. | rs. | k. |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Pszenicy | od 126 do 131 | 375 do 490 | 4 | 34 | 5 | 42 |
| » | 131 — 133 | 500 — 520 | 5 | 64 | 5 | 86 |
| Żyta | — — 130 | 300 — 312 | 3 | 38 | 3 | 52 |
| Grochu | — — — | 480 — 490 | 5 | 43 | 3 | 51 |
| Owsa | — — 70 | — — 198 | — | — | 2 | 39 |

Koniczyna czerwona 16½ tal. centnar.

Spirytus 96,00 Trallesa, 16 1/6 tal.

*Alexander Makowski et Comp.*

---

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego co w spichrzach znajduje się) żyta czetwierti 4936, pszenicy czetw. 2749, jęczmienia czetwierti 1992, owsa czetw. 3567, grochu czetw. 393, gryki czetwierti 243, kaszy jęczmiennéj czetwierti 354 mąki żytniéj czetwerti 875; mąki pszennéj czetwierti 652, kartofli czetwierti 1927, siana fur 798, słomy fur 554.

*Srednie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.*
z upłynionego tygodnia.
to jest od dnia 6 do 12 Marca 1859 roku.

| | rsr. | kop. | korzec | | od rsr. | kop. | korzec |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Żyta czetwiert | 4 | 69½ | 2 85 | Słomy pud . . | — | 30 | |
| Pszenicy ditto | 8 | 98½ | 5 58 | Siana fura 1 k. | — | — | |
| Grochu polnego | 7 | 34 | 4 48 | » » 2 k. | — | — | |
| » cukrowego | 9 | 84 | 6 1 | Siana pud | — | 51 | |
| » fasoli . . | 8 | 49 | 5 18 | Drzewa sos. sąż. | 7 | 50 | |
| Gryki . . . . . . | 4 | 6 | 2 48 | Wół dobry . . | 58 | 89 | |
| Jęczmienia . . . | 4 | 37½ | 2 65 | » średni . . | 41 | 18 | |
| Owsa . . . . . . | 3 | 93½ | 2 40 | » lichy | 29 | 92 | |
| Mąki psz. prze. p. | 1 | 95 | | Ciele . . . . . . | 3 | 33 | |
| ordyn. pud | — | — | | Baran . . . . . | — | — | |
| żytniéj pytlowéj | — | 61½ | | Wieprz dobry | 19 | 86 | |
| żytniéj razowéj | — | — | | » średni | 15 | 6 | |
| gryczanéj pud | — | 53½ | | » lichy | 8 | 19 | |
| Kaszy jaglanéj cz. | 9 | 35 | | Masła pud . . | 8 | 50 | |
| » grycz. zw. | 6 | 97 | | Słoniny » . . . | 4 | 60 | |
| » drobnéj | 14 | 2 | | Kartofli czetw. | 1 | 74 | 1 7 |
| » jęcz. perło. | 15 | 66 | | Okowity wiadro | | | |
| » » ordyn. | 6 | 44½ | | bez podatku | 1 | 25½ | |
| Słomy fura . . | — | — | | Garniec | — | 41 | |

Wprowadzono: z Cesarstwa bydła rassy stepowéj sztuk 340, z opasów w Królestwie sztuk 74, z Królestwa bydła rassy krajowéj sztuk 103, z pozostałego remanentu zeszłego tygodnia sztuk —, w ogóle sztuk 517; wieprzy 490, cieląt 860 z tych zakupiono na miejscową konsumcyą wołów sztuk 476, wieprzy 350; cielęta wszystkie; na liwerunek wołów sztuk 2; z bydła stepowego wyprowadzono do Mokotowa sztuk 5, do Powązek 9; do różnych miejsc Królestwa z bydła rassy swojskiéj wyprowadzono sztuk 18, na chów do Warszawy i Pragi sztuk 7. Pozostało remanentem wołów —.

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować. — W Warszawie dnia 1 (13) Marca 1859 roku. — Cenzor, A. Funkenstein.